Nr. 48. Warszawa, Sroda dnia 15 (27) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 54.
Zachód słońca o g. 5 m. 34.

Długość dnia g. 10 m. 36
Przybyło dnia g. 3 m. 02.

Sroda 27 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Swięta od 10 r. do 1 po połuduiu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Leandra Bisk. W.
Czwartek	Romana Opata.
Piątek	Albina B. W.
Sobota	Heleny Cesarzowej
Niedz.	Kunegundy Ces.
Poniedz.	Kazimierza Króla
Wtorek	Teofila B.

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się solenna wotywa z wystawieniem i procesyą o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Z chwili bieżącej.

Napaści na p. Tiszę w Węgrzech i silna opozycya przeciw p. Crispiemu w parlamencie włoskim, która o mało co nie wywołała nawet przesilenia gabinetowego, mają być, jak utrzymują dzienniki zagraniczne, objawem jednakich dążności, szerzących się zarówno na Węgrzech, jak i we Włoszech.

Dążności te chciałyby wydostać jak Austro-Węgry, tak i Włochy z trójprzymierza, które posiada bardzo wielu niechętnych w obu krajach, którzy właśnie rzucają się na obu ministrów, znanych zwolenników potrójnego sojuszu.

Z ostatnich wypadków politycznych, zajście z Aszinowem w Afryce, jak urzędowne nastąpiły wyjaśnienia, było zdarzeniem, bez poważniejszego znaczenia i niczem nie wpłynęło na zmianę życzliwych stosunków między Rosyą a Francyą.

W Berlinie wielce interesującym był obiad, wydany przez ks. Bismarcka dla członków parlamentu.

Przedmiotem uwag są poglądy, wypowiedziane przez kanclerza podczas tego obiadu.

Bismarck utyskiwał na nierozsądną gorliwość urzędników konsularnych w koloniach, którzy przez swe zbyt energiczne postępowanie, narażają sobie krajowców i tem samem utrudniają politykę kolonialną państwu niemieckiemu.

Oświadczenie to wyglądało dość dziwnie, wobec słów, wyrzeczonych niedawno przez syna kanclerskiego, hr. Herberta, w parlamencie, iż opozycyi nie przysługuje prawo krytykowania urzędników niemieckich w koloniach, albowiem otrzymują oni wskazówki z Berlina i niemi się rządzą.

Skoro zaś sam kanclerz daje tym urzędnikom naganę, to zupełnie usprawiedliwia zarzuty opozycyi i obala argumenty swego syna.

Gorączkowo śledzący starzenie się kanclerza już z tego wyciągają wnioski, że za dawnych czasów, przy raźniejszym umyśle, ks. Bismarck nie popełniłby takiej niezręczności, jak zbijanie zapewnień, wypowiedzianych przez syna w parlamencie.

Ztąd znowu uwagi złośliwe: „Bismarck starzeje się".

W Bulgaryi, według obiegających pogłosek, spodziewane było pewne wzburzenie, z powodu zmian, jakie miały nastąpić.

Opozycya doradzała mianowicie ks. Koburskiemu, ażeby zniósł gabinet Stambułowa, utworzył nowy i obrał sobie za stolicę nie Zofię ale Filipopol.

Wiadomości te obiły się o Konstantynopol i sprawiły obawę, czy zmiany te nie oddziałają szkodliwie na stan rzeczy w Bulgaryi i zarazem czy nie sprowadzą w następstwie jakich niepożądanych zawikłań na półwyspie Bałkańskim.

Nowy gabinet paryzki, podobno zamierza dość energicznie działać w myśl tego, co zapowiedział w swojem oświadczeniu.

Celem zapobieżenia wzrostowi antirepublikańskich dążności w sprawach biurokratycznych, gabinet, jak słychać, postanowił wydalić dość znaczną liczbę urzędników, podejrzanych o trzymanie z Boulangerem.

Krok ten nie wydaje się zbyt dyplomatycznym, bo na samym początku wzbudzi gwałtowną nienawiść bulanżystów przeciw gabinetowi, a znajdą oni jeszcze dość sprzymierzeńców na razie i pośród innych stronnictw, krzywo patrzących na ministeryum Tirarda, ażeby nowy gabinet przyprowadzić do prędkiego upadku.

Kronika polityczna.

Węgry. Podczas obrad w izbie niższej nad § 22 ustawy wojskowej, deputowany Thaly zaproponował wykreślenie decyzyi wymagającej, aby cudzoziemcy, wstępujący do armii węgierskiej, posiadali bezwarunkowo pozwolenie swoich rządów.

Wniosek ten wszakże został odrzucony, albowiem Fejervary zwrócił uwagę, iż cudzoziemcy nieposiadający pozwolenia swoich rządów, w razie wojny byliby przez te ostatnie traktowani jako zdrajcy ojczyzny.

Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą wojskową odroczony został do wtorku.

Francya. Delegowani syndyków robotniczych, odbyli wczoraj na giełdzie robotniczej zgromadzenie, na którem przyjęli do wiadomości odpowiedź ministra spraw wewnętrznych Constans,

---

1

SPRZYSIĘŻENI.

romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

I.

Przy ogólnym stole.

Dziewiątego września 1799 r. w piękny poranek jesienny, tej jesieni południowej, czasu której na dwóch krańcach Prowancyi—w Hyères dojrzewają pomarańcze, a winogrona w Saint-Peray, kareta zaprzężona we trzy rosłe konie pocztowe, przemknęła szybko po moście rzuconym na rzece Durence pomiędzy Cavailhon i Chateau-Renard i zwróciła ku Avignon, dawnemu miastu papiezkiemu, które wcielone przed ośmiu laty do Francyi, ostatecznie na mocy traktatu podpisanego w 1797 r. w Falentino — pomiędzy Bonapartem a papieżem Piusem IV, Francyi też przyznanem zostało.

Kareta wjechała w bramę d'Aix, przejechała nie zwalniając biegu całe miasto, o wązkich nierównych ulicach, pobudowane od razu od wiatru i słońca—i zatrzymała się o pięćdziesiąt kroków od bramy d'Ouelle przed hotelem „Równości," niegdy pałacem królewskim, — do dziś jeszcze tak tytułowanym.

Te parę słów o hotelu, przed którym zatrzymała się kareta, nic niby na pozór nie znaczą, malują jednakże dosyć dobrze stan w jakim znajdowała się Francya pod owym rządem reakcyjnym, który się dyrektoryatem mianował.

Po walkach rewolucyjnych z 14 lipca 1789 r. z 9 termidora 1794, po dniach 5 i 6 października, 21 czerwca, 10 sierpnia, 2 i 5 września, 31 maja, 29 termidora i 1 prairiala: po zgilotynowaniu króla i jego sędziów, królowej i jej oskarżyciela Cerdeliersa, po pokonaniu umiarkowanych i Jakobinów, Francya doznała najokropniejszego ze wszystkich znużeń, znużenia krwi!

Powróciła do tego stanu, że zaczęła pragnąć gorąco jeżeli nie królestwa, to przynajmniej rządu potężnego i silnego, rządu, do którego mogłaby mieć zaufanie, rządu, na którym oprzeć by się mogła, rządu, któryby działał za nię i pozwolił jej wypocząć.

Zamiast takiego energicznego rządu, Francya miała niestety słaby i niezdecydowany dyrektoryat, złożony w tej chwili z rozpustnego Barrasa, intryganta Sieyesa, dzielnego Monleusa, nic nie znaczącego Rogera Ducos i z uczciwego ale naiwnego Gotiera.

Taki rząd — na zewnątrz, wywierał wpływ bardzo umiarkowany, spokoju wewnętrznego nie gwarantował na stałe.

Prawda, że w chwili, gdy się nasze opowiadanie zaczyna, armie francuzkie okryte taką sławą podczas kampanii z lat 1796 i 1797, a chwilowo dzięki nieudolności Scherera w Cassano i w Weronie, oraz porażce i śmierci Jouberta w Nove, odparte ku granicom, zaczynały świetne swe tradycye odzyskiwać, prawda, że Moreau odniósł zwycięztwo w Bassignano; Brun pobił księcia d'York i generała Hermana w Bergen; prawda, że Holz austryacki i trzej inni jenerałowie polegli, że pięciu wziętych zostało do niewoli; że Massena ocalił Francyę w Zurychu, jak przed dziewięćdziesięciu laty Villars w Denain ją ocalił; ale wewnątrz interesa wcale tak dobrze nie stały i dyrektoryat był, trzeba to przyznać, mocno zaniepokojony.

Niełatwe bo też to wcale położenie, gdy się ma na karku i wojnę Vendejską i rozbójnictwo na południu, rozbójnictwo, któremu według swojego zwyczaju,ludność awiniońska wcale obcą nie była.

Dwaj podróżni, którzy wysiedli z karety pocztowej przed hotelem Palais-Royal, mieli też słuszne zapewne przyczyny, obawiania się stanu umysłów ludności ex-papiezkiego Awinionu, bo trochę po za Orgon, w miejscu gdzie krzyżowały się trzy drogi: jedna prowadząca do Nimes, druga do Carpantras a trzecia do Avignon,—pocztylion zatrzymał konie i zwrócił się z zapytaniem:

— Czy obywatele przejeżdżają przez Avignon, czy też przez Carpentras?

— Która z tych dróg jest krótszą? odparł krótko starszy z dwóch panów, ale mający z tem wszystkiem co najwyżej lat trzydzieści.

— Na Avignon krótsza, o dobre półtory mili... obywatelu.

— Jedźmy więc na Avignon.

Powóz ruszył znowu galopem, co dowodziło, że podróżni obywatele jak ich

postanowili poradzić robotnikom, aby się powstrzymali od wszelkich demonstracyj. Manifest w tym duchu rozesłany został do robotników paryzkich.

* Zamierzone manifestacye robotnicze zostały zaniechane. Przed ratuszem zgromadziły się wprawdzie grupy ludzi, policya wszakże rozproszyła je bez trudności; kilka osób tylko, nieposłusznych wezwaniu, aresztowała.

W Lyonie, Marsylii, Bordeaux i Lille, delegacye robotników udały się do gmachów prefektury, po odpowiedź na swoje żądania, postawione 10-go b. m. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, oddalili się bez wszelkich demonstracyj publicznych. W Nantes i Troyes zaaresztowano kilka osób, które wydawały wzbronione okrzyki.

Serbia. Minister spraw zagranicznych Mijatowicz, zerwał za pomocą noty angielsko-serbski traktat handlowy. Upływa on w maju r. 1890.

Z notatek podróżnych.

Kraju gór, jezior, promienny, uroczy!
Ileż tu czarów pieści wzrok i ducha!
Czyje tu ogniem nie zapłoną oczy!
Kto szmeru wód twych obojętnie słucha!

*

Ujrzałem wioskę [1])... Wązki pasek ziemi
Do wód się wdziera skałami dzikiemi,
A na nim życie, pogrążone w ciszę,
Do pieśni wzywa, do marzeń kołysze....

*

I patrząc w czyste wód jeziora tonie,
Ku groźnym skałom, w mgły szarej osłonie,
W bujnej zieleni otulona liście,
Wioska wygląda rzewnie, uroczyście.

*

Wody jeziora—to zielona wstęga,
Wielka ogromem, do gór nagich sięga,
Śród których Traunsztein, jak olbrzym wspaniały,
Spogląda groźnie na chmury i skały.

*

Wszystko w głębinie przezroczej ujrzycie.
Cudną drzew zieleń, skał nagich odbicie,
I gwiazdę, kiedy promieniem tam spadnie
I ryb gromady i kamyki na dnie!

*

W promiennych blasków harmonii radosnej,
Wszystkie swe czary przyroda odsłoni....
Ale zabraknie wam tu naszej sosny,
Zbraknie ożywczej naszych lasów woni..

Antoni Pilecki.

1) Traunkirchen.

Towarzystwo ogrodnicze.

Program wczorajszego zebrania miesięcznego członków Towarzystwa ogrodniczego, nie był wcale obfity.

Prezes p. Jerzy Aleksandrowicz, oznajmił, że sprawa spadku po ś. p. Józefie Spornym na rzecz Towarzystwa, została już uregulowana zupełnie, skutkiem czego uczynione będzie podanie do ministeryum dóbr państwa—o zatwierdzenie zapisu.

Komitet opieki nad plantacyami miejskiemi, w dalszym ciągu opracowuje dla siebie instrukcyę. Prezes zachęcał obecnych do rozebrania książeczek, które będą służyły za dowód należenia do Towarzystwa opieki, i pozwalać będą na wzywanie pomocy policyi, w wypadkach zauważonego niszczenia drzew i krzewów w ogrodach miejskich lub plantacyach.

Członkom Towarzystwa pozamiejskim, postanowiono jako premium rozsyłać nasiona.

Biblioteka Towarzystwa znowu się wzbogaciła róznemi dziełami; szczególnym dobroczyńcą tego księgozbioru jest p. Stefan Makowiecki, który ciągle składa dla biblioteki cenne podarunki.

Liczba członków Towarzystwa—wzrosła na posiedzeniu wczorajszem przez przyjęcie nowych 17.

P. Edmund Jankowski miał następnie pogadankę o roślinach pnących się i wijących.

Dr. Stanisław Markiewicz zwracał uwagę, iż byłoby pożądaną rzeczą, ażeby i właściciele domów, w przedmiocie zadrzewiania ulic i dziedzińców zwracali się o radę do komitetu plantacyi.

Posiedzenie o 9 i pół wieczorem zakończyło się zwykłem rozlosowaniem roślin między obecnych. —*j*—

Z miasta i kraju.

*** Przyjazd.** Jan Zacharyasiewicz i Józef Rogosz, przybyli na czas pewien do Warszawy.

*** W lombardzie miejskim upływa** jutro ostatni termin wykupywania lub prolongowania fantów zastawionych.

*** Zatwierdzenie.** Pan Władysław Buchner, wydawca *Muchy*, zatwierdzonym został przez pana ministra spraw wewnętrznych—na stanowisku redaktora tegoż pisma.

*** Rewizye sanitarne.** W ciągu zeszłego tygodnia, komisye sanitarne zwiedziły 216 possesyj w Warszawie, a znalazłszy w 28 possesyach nieporządki, spisały odpowiednie protokóła. W ciągu tegoż tygodnia, sędziowie pokoju wymierzyli 315 rub. kar na właścicieli domów, wskutek skarg komisyj sanitarnych.

*** Około tysiąca kuropatw** żywych, dostarczyło wczoraj na targ za Żelazną bramą kilku włościan z okolic Stoczka. Podług ich słów, niezwykle wielkie śniegi w r. b. stały się przyczyną, iż mnóstwo kuropatw wybiega na szosę poszukiwać żywności. Łapią też je włościanie setkami.

*** Przez licytacyę** publiczną sprzedano wczoraj na ul. Nowolipki u niejakiego p. M. całą wielką Encyklopedyę Orgelbranda za 12 rs. i... 5 kop., od 12 bowiem rubli rozpoczęła się licytacya. Z braku licytantów obecny temu p. Z., postąpił kop. 5, i stał się posiadaczem wielkiego dzieła za stosunkowo małe pieniądze. Drugie dzieło—„Biblia Starego i Nowego Testamentu“ z ilustracyami wielkiemi Doré'go, w pięknej skórzanej oprawie, sprzedana została temuż Z., za 4 rs. 55 kop...

*** Z nad Wisły.** Widok na Wisłę z mostu aleksandrowskiego jest prześliczny obecnie. Jak wzrokiem dosięgnąć można, jedna płaszczyzna śniegu, nieposzlakowanej białości, rozściela się do koła. Śnieg na Wiśle dochodzi 1½ łokcia wysokości. Brzegi rzeki z obydwóch stron zalegają sążniowe sterty śniegu, zwożone z ulic i domów Warszawy. Na czas śnieżycy przerwane zostały roboty nad wyrąbywaniem i wywożeniem lodu z Wisły. Ślizgawka na Wiśle na wprost ul. Rybaki, otoczona jest wałem śniegowym na 3 łokcie wysokim. Dwie drogi przejazdowe przez Wisłę od Solca na Saską Kępę i od Siekierek do Wilanowa, zostały śnieżycą zupełnie zasypane. Obecnie pracuje tam kilkunastu robotników, nad przeprowadzeniem innej drogi przejazdowej. Woda na Wiśle stoi od dwóch dni w mierze równej. Stan jej wynosi stóp 3 cali 8. W razie raptownej odwilży, jakiej w marcu łatwo spodziewać się można, niebezpieczeństwo wylewu rzeki wskutek mnóstwa śniegu — nieuniknione.

*** Felczerzy!** Doroczny bal felczerów (chrześcijan), odbył się wczoraj w salonach dawnej Harmonii, przy ulicy Długiej—a urządzony staraniem p. Józefa Lejmana, ściągnął przeszło 250 osób, w czem większa połowa dam. Tańce rozpoczęto o 10-ej polonezem, którego w pierwszą parę poprowadził vice-gospodarz p. Juljan Stasiński z małżonką. Następnie szły walce, kontredanse, polki i inne tańce. O 3-ej zabawa przerwaną została kolacyą, do której zasiedli wszyscy obecni. Powtórnie rozpoczęte tańce, trwały już bez przerwy do 7-ej z rana i zakończone zostały, naturalnie, białym mazurem. O północy, obecni na zabawie przedstawiciele płci brzydkiej przystąpili do wyboru „królowej balu,“ za którą okrzyknięto jednogłośnie uroczą blondynkę p. Maryę Pietr...

*** Sklepów zwinięto** w ostatnich dniach aż 9, w cenie rocznej od 600 do 2,200 rs. Zamknięte zostały dwa sklepy z bielizną, jubilerski, dwie restauracye, kawiarnia, sklep krawiecki, mydlarski i zabawek dziecinnych. Na pierwsze dwa dni marca zapowiedziane zostały zwinięcia zupełne trzech sklepów galanteryjnych, trzech kawiarń i jednej cukierni.

*** Wszystkie trzy place,** jak wojenny, Cytadela i nowomiejski zalega śnieg na dwa łokcie wysoko. Przejścia, urządzone przez przechodniów dla skrócenia drogi, zostały pozasypywane i dotąd są nieodmiecione. Sanki dorożkarskie, pakonne—próbowały wczoraj przedrzeć się przez wysokie ławiny śniegu, jednak bezskutecznie. Dojechawszy do połowy drogi, szkapy pomęczyły się i z trudnością zdołano je cofnąć z powrotem.

*** Sztuczna cera.** Dotychczas widzieliśmy o sztucznych zębach, sztucznych włosach, sztucznych oczach i sztucznych członkach, w jakie zaopatrują się upośledzeni przez naturę lub kalecy. O sztucznej jednak cerze, nic dotąd jeszcze nie słyszano. Inowacyę tę wprowadziły niedawno dwie młode

---

nazywał pocztylion, pomimo, że tytułowanie panem zaczynało już odzyskiwać prawa, płacili przynajmniej po trzydzieści sous napiwkowego.

Gorączkowość podróżnych obywateli, można też było zauważyć w hotelu.

Tutaj tak że starszy z podróżnych, zapytał czy można prędko dostać obiad, a ze sposobu w jaki rzucił zapytanie, można było się domyślać, że nie będzie zbyt wymagającym, byleby był prędko obsłużonym.

— Obywatele! przemówił gospodarz, który na odgłos zajeżdżającego powozu wybiegł z serwetą na ręku na powitanie przybyłych, będziecie i prędko i dobrze usłużeni w waszym pokoju, a jeżeli chcecie posłuchać mojej rady...

— Zawahał się na chwilę...

— Poradź pan... poradź!... bardzo prosimy!... odezwał się po raz pierwszy młodszy.

— No, to najlepiej zechciejcie zasiąść do wspólnego stołu, tak jak zrobił ten oto podróżny, na którego powóz oczekuje. Obiad wyśmienity i już podany.

Rzekłszy to, gospodarz wskazał na wygodny pojazd, zaprzężony we dwa dzielne konie, które rżały i niecierpliwie wyrzucały nogami, gdy tymczasem pocztylion stojąc przy oknie, dla zabicia czasu—zabawiał się butelką wina.

Obywatel, do którego słowa te były zwrócone, nie był widocznie z propozycyi zadowolony, ale przystał na nią po chwili namysłu. Towarzysz jego starszy, jak gdyby cofając się, zapytał o coś spojrzeniem młodszego towarzysza.

Ten odpowiedział mu również spojrzeniem jakie znaczyć miało: „Jestem na rozkazy.“

— No, to dobrze... będziemy zatem jedli przy ogólnym stole...

I zwracając się do pocztyliona, który stał z kapeluszem w ręku i oczekiwał rozkazów, rzekł:

— Konie za pół godziny najpóźniej, niechaj będą zaprzężone.

Poprowadzeni przez gospodarza, obaj mężczyźni udali się do sali jadalnej, starszy wszedł pierwszy.

Znanem jest wrażenie, jakie w ogóle sprawiają nowo przybyli biesiadnicy. Oczy wszystkie zwracają się na nich, urywa się rozmowa, choćby jaknajbardziej ożywiona.

Biesiadnicy składali się ze stałych gości hotelowych, z podróżnego, na którego przed bramą czekał powóz zaprzężony, z właściciela winnicy w Bordeaux chwilowo bawiącego w Avignon, dla przyczyn o których później pomówimy, i z pewnej liczby podróżnych, podążających w dyliżansach do Marsylii lub Lyonu.

Nowo przybyli skłonili się obecnym lekko głowami i zajęli miejsca przy końcu stołu, o kilka nakryć od reszty gości.

Ta pewna arystokratyczna rezerwa pobudziła więcej jeszcze ciekawość, jakiej już byli przedmiotem, i zresztą czuć było, że to osoby niezaprzeczonej dystynkcyi, chociaż byli ubrane bardzo skromnie.

Obadwaj byli w butach wysokich ze sztylpami, wsurdutach podróżnych z długiemi połami, w kapeluszach z szerokiemi rondami, słowem byli w ubraniu noszonem powszechnie przez młodzież z tej epoki.

Ale co ich odróżniało od elgantów paryzkich, a nawet prowincyonalnych, to długie gładko przyczesane włosy i czarne, na sposób wojskowy, zaciśnięte w około szyi krawaty.

Eleganci—jak nazywano wtedy, nosili tak zwane powszechnie „psie uszy“, to jest zaczesywali włosy w górę skroni, i nosili przytem ogromne z długiemi końcami krawaty, w których tonęła broda—a byli i tacy nawet co się pudrowali.

Pod względem powierzchowności dwaj nasi młodzi ludzie przedstawiali dwa całkiem różne typy.

W głosie starszego z nich—kilka razy, gdy się odezwał, czuć było przyzwyczajenie do rozkazywania. Był to jak już wspominaliśmy powyżej, mężczyzna około trzydziesto letni, o czarnych pośrodku głowy rozdzielonych włosach, przyczesanych gładko i spadających aż na ramiona. Cerę miał spaloną, niby człowiek, co dużo w krajach południowych podróżował, usta wielkie, nos prosty, zęby białe, a oczy sokole, takie, jakie Dante Cezarowi przypisuje.

Wzrostu raczej niskiego niż wysokiego, rękę miał delikatną, nogę zgrabną, w ruchach zaś pewną nieśmiałość, zdradzającą, że w tej chwili miał na sobie kostyum, do którego wcale nie był przyzwyczajony. W mowie jego przebijał akcent włoski.

Towarzysz jego o parę lat młodszy odeń, miał twarz rumianą, jasne blond włosy i niebieskie oczy, nos prosty, brodę wydatną, ale prawie bez żadnego zarostu. Chociaż był tylko średniego wzrostu, wydawał się tak dobrze zbudowanym, tak zachwycająco we wszystkich swoich ruchach swobodnym, iż musiał być jeżeli nie bardzo silnym, to przy-

i zamożne mieszkanki w Warszawie. Obie miały twarze nader brzydkie... oszpecone ospą. Rodzice panien, pragnąc wydać je zamąż bo trafiali się bogaci konkurenci, wysłali je do Paryża w celu wynalezienia na brzydotę... skutecznych jakich kosmetyków. Upośledzone od natury bawiły wraz z matką kilka miesięcy w Paryżu i kosmetyku co prawda nie znalazły, ale jednak, za poradą lekarzy tamtejszych, zaopatrzyły się w pewnym składzie w delikatną... błonkę żelatynową. Błonka nałożona na twarz, zupełnie do niej przylega i przy najlepszem świetle dziennem nie podobna odróżnić jej od cery naturalnej. Nadto pokrywa ją z prawej strony delikatny meszek. Za dwie takie maski zapłaciły wypiększone 300 franków, i powróciły do Warszawy nadzwyczaj zadowolone z nabytku.

* **W hotelu Europejskim** odbędzie się dzisiejszego wieczora uczta składkowa malarzy pokojowych, zaś w salonach stowarzyszenia subjektów handlowych na Długiej (Harmonia), bal... kelnerów.

* Dr. Władysław Bruner, po powrocie z dłuższych studyów na uniwersytecie w Giessen i Berlinie, mianowany został ordynatorem kliniki dyagnostycznej przy szpitalu Dzieciątka Jezus,

* **Polowanie na zające,** cietrzewie i kuropatwy, z dniem dzisiejszym ustaje.

* **Obuwie z papieru.** Przed dwoma laty, niejaki kupiec B. z Nalewek, założył w naszem mieście fabrykę obuwia, które sprzedawał przeważnie kupcom z Cesarstwa, nabywającym ten towar w nader znacznych partyach i po bardzo nizkiej cenie. W fabryce pracowało od świtu do wieczora kilkudziesięciu rzemieślników, którym nigdy na zajęciu nie zbywało. W ostatnich wszakże czasach fabryka otrzymywała już bardzo niewielkie zamówienia na swój wyrób — a w końcu popyt zmalał prawie do zera. Jak się okazało, pomysłowy fabrykant wyrabiał obuwie... z papieru i takowe sprzedawał licznym swym klijentom. Niezwykle nizka cena była wabikiem, ale dzisiaj wszystko się już wykryło i „fabrykacya" pana fabrykanta została zdemaskowana. Przed paroma oto tygodniami przybyło do B. kilku kupców z miasteczka Głuchowa w gubernii Czernihowskiej i zakupiło u niego obuwia za parę tysięcy rubli, celem sprzedania takowego detalicznie kundmanom ze swoich stron. Po paru dniach zauważono przecież, że obuwie to, przy najlżejszej nawet odwilży rozłazi się w niemożliwy sposób, a obcasy, podeszwy itd. zupełnie odpadają. Nabywcy wystąpili do owych kupców ze słusznemi pretensyami i zagrażali im skargami sądowemi za widoczne oszustwo. Kupcy, w obawie odpowiedzialności, przybyli w poniedziałek ubiegły do Warszawy i o szwindlu nalewkowskiego fabrykanta zawiadomili wydział śledczy, który ze swej strony spisał protokół i całą sprawę oddał w ręce sędziego śledczego.

* **Ostatni tydzień!...** Chwile karnawału zostały policzone... Na mieście ruch niezwykły, gorączkowy. Liczba zawieranych związków małżeńskich i wyprawianych godów weselnych walczy o lepsze z mnóstwem zabaw publicznych, bali i wieczorków tańcujących...

U fryzyerów — tłumy... cukiernie wytrzymują oblężenie niebywałe... dla magazynów, wynajmujących ubrania balowe, domina i kostyumy — złote czasy... nawet lombardy na... brak klijenteli narzekać nie mogą... słowem—ostatki!...

Z zabaw publicznych, pozostałych na ostatnie dni karnawałowe — wymieniamy: Dziś— bal kostyumowy w salonach Ratusza, urządzany staraniem hr. Ronikiera na dochód szwalni I-ej, o godzinie 10 i pół z wieczora. Trzecia maskarada na lodzie u Cyklistów na ul. Marszałkowskiej — zarazem i ostatnia w r. b. Jutro, we czwartek — bal członkowski w salonach Resursy Kupieckiej i bal... kelnerów w salach Harmonii na Długiej. W sobotę — ostatni bal panieński, w salonach resursy Obywatelskiej o godz. 10-ej wieczorem; ostatni wieczór tańcujący w Towarzystwie wioślarskiem na ulicy Królewskiej i w Towarzystwie Subjektów Handlowych (chrześcian) na ulicy Miodowej — tudzież bal tapicerski w sali Harmonja na ulicy Długiej. Tombola niedzielna zakończy cykl zabaw w karnawale bieżącym.

* **Klocki humorystyczne.** Na wystawach w oknach kilku sklepów galanteryjnych, ukazały się wczoraj klocki humorystyczne, przeznaczone na środę popielcową. Na klocki przeznaczono dowcipne karykatury rozbalowanych młodzieńców, omdlałych tancerek, miniaturowe weksle, rewersy, pozwy i wyroki sądowe, wreszcie tekturowe żaby, raki, łapki indycze, łepki kogucie i śledziowe, główki ośle, zajęcze, królicze i t. p. figielki, opatrzone u dołu w stosowne napisy humorystyczne, u góry zaś w haczyki cienkie i szpilki zakrzywione. Pomiędzy klockami są też i pełne gustu i smaku bukieciki mirtowe, przewiązane wstążeczkami atłasowemi z napisem u dołu: „Zapóźno!..."

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 6, wczoraj w południe zimna stopni 2.

Kradzieże. Ze stajni w domu pod nr. 401, przy ulicy Brukowej na Pradze, Geclowi Malcmanowi skradziono wczorajszej nocy konia z bryczką wartości 120 rs.

— Z mieszkania Hersza Lewina na Nalewkach pod nr. 37, skradziono 3 palta zimowe, surdut, różne towary galanteryjne, wstążki jedwabne, 10 funtów jedwabiu itp. przedmioty; ogólną stratę poszkodowany oblicza na 200 rs.

Sprzeniewierzenie. Berek Helfer służący Abrahama Feferbluma, otrzymawszy od pryncypała rubli sto na zapłacenie wekslu, zbiegł.

Z figlów. Trzynastoletni Jan Bielecki, uwiesił się wczoraj rano u wozu włościańskiego, przejeżdżającego przez Solec a obsunąwszy się wpadł pod koło, które przeszło mu przez lewą nogę.

Omdlałego z bólu i bezprzytomnego, odwieziono do mieszkania.

* **Brok.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Żyjemy, wiadomo powszechnie, w czasach ogólnego palenia ofiar na cześć złotego cielca. Prądowi temu nietylko my, przedstawiciele brzydkiej połowy rodu ludzkiego, ulegamy, lecz i nasza płeć słaba

Mamy więc t. zw. łowców posagowych i panny, poszukujące mężów odpowiednich wiekiem, stanowiskiem i.... „flotą."

W razie braku podobnych osobników, piękności nasze rzucają się częstokroć w objęcia mężczyzn—starców, złotem torujących sobie drogę do ołtarza.

W zestawieniu z powyższemi, na porządku dziennym obecnie będącemi faktami, charakterystycznym i wyjątkowym niemal jest ten, jaki miał miejsce u nas w tych czasach.

Sześćdziesięcioletni p. X., człowiek niezamożny, zajmujący skromną posadkę, przed kilku miesiącami stracił żonę.

Wezwana telegraficznie siostra zmarłej, pani Y. przybywa z Litwy do Broku na pogrzeb, wraz z córką jedynaczką.

P. X. po stracie ukochanej towarzyszki niepocieszony, był czas pewien w rozpaczy, graniczącej niemal z obłędem.

Siostra nieboszczki obawiając się by nieszczęśliwy wdowiec nie odebrał sobie życia, postanowiła zostawić przy nim na kilka tygodni córkę, sama zaś wyjechała.

Panna J., podjąwszy się szczytnej roli siostry miłosierdzia przy wuju, podjęła ją z poświęceniem, godnem naśladowania. Obecnie po upływie kilku miesięcy, wzywana do domu przez matkę kilkakrotnie, wyjechała wraz z wujem, postanowiwszy nie rozłączać się z tym ostatnim zupełnie—i jako żona, pielęgnować starca do końca życia.

Tutaj nadmienić wypada, iż młodziutka panna J., jest biedną i odrzuciła już kilka dobrych partyj.

Fakt powyższy, który wywołał pewną sensacyę w tych stronach, należy, powtarzamy, do coraz rzadszych, z tego też względu zasługuje na zaznaczenie.

Stanisław Ginter.

* **Poznań.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Dyrekcya Teatru polskiego, która przez kilka lat prowadziła na własne ryzyko mozolne i niezbyt wdzięczne w naszych stosunkach przedsiębiorstwo, ogłosiła konkurs na wydzierżawienie teatru od 1-go kwietnia, względnie od 1-go listopada. Słychać, iż dyrekcya ma zamiar wyznaczyć z tak zwanego funduszu żelaznego, na który markami i fenigami złożono około 100,000 marek, skromną subwencyę przyszłemu przedsiębiorcy.

Z różnych stron.

—o—

× **Niebezpieczny zbieg.** W Arras uciekła z menażeryi lwica i schroniła się do sąsiednich lasów. Okoliczni mieszkańcy żyją w największej trwodze, obawiając się wychylić z domu.

× **Olbrzymie dziedzictwo.** Dzienniki ruskie piszą o kolosalnym spadku, który

---

najmniej nadzwyczaj zręcznym i nadzwyczaj ruchliwym.

Chociaż ubrani jednako, chociaż byli niby na stopie zupełnej równości, młodszy zdawał się jednak mieć dla towarzysza starszego jakiś odznaczający się szacunek, który nie mógł pochodzić z różnicy wieku, ale raczej z różnicy położenia ich społecznego, młodszy nadto nazywał starszego obywatelem, kiedy ostatni młodszego wprost Rolandem tytułował.

Te szczegóły jakie tutaj notujemy, ażeby lepiej wtajemniczyć czytelnika w opowiadanie nasze, nie uderzyły zapewne biesiadników wspólnego stołu, po kilku bowiem chwilach uwagi zwróconej na przybyszów, odwrócili od nich oczy i rozpoczęli w dalszym ciągu przerwaną rozmowę.

A rozmowa ta, bardzo była interesującą dla naszych podróżnych, ponieważ rozprawiano o zatrzymaniu dyliżansu przewożącego sześćdziesiąt tysięcy franków pieniędzy rządowych. Wypadek miał miejsce wczoraj na drodze z Marsylii do Avignon, pomiędzy Lambese i Pont-Royal.

Po pierwszych szczegółach dotyczących wydarzenia, młodzi ludzie zaczęli się przysłuchiwać opowiadaniu z wielką uwagą.

Zatrzymano dyliżans na tej samej drodze, którą przybyli, a ten, co o tem opowiadał był jednym z najgłówniejszych przywódców tej sprawy.

Był to kupiec win z Bordeaux.

Na najbardziej zaciekawionego wyglądał podróżny, który przyjechał dyliżansem i zaraz miał odjechać. Goście inni, to jest miejscowi, byli tak obznajmieni z tego rodzaju katastrofami, iż ich nie interesowały za bardzo.

— Więc tedy obywatele, prawił gruby jegomość, do którego z przerażeniem przytuliła się wysoka, chuda żona, mówicie, że awantura zdarzyła się na tej samej drodze, którąśmy dopiero przebyli?

— Tak jest obywatelu! pomiędzy Lambese i Pont-Royale w miejscu, gdzie droga idzie pod górę, gdzie zwęża się pomiędzy dwoma górami!

Pełno tam podobnych wzgórzy.

— Tak, tak, przyjacielu, wtrąciła kobieta ściskając męża za rękę, ja to miejsce zauważyłam, i odezwałam się nawet jeżeli sobie tylko przypominasz: „O! tu wcale mi się nie podoba, wolę, że przejeżdżamy tędy w dzień niż w nocy."

— A czy pani, wtrącił jakiś młody człowiek, szeplenią mową, a czy pani nie wiesz, że sprzysiężeni nie znają różnicy pomiędzy dniem a nocą?...

— Jakto obywatelu?.. zapytała dama bardziej jeszcze przestraszona, więc to w biały dzień panów zatrzymano?...

— O dziewiątej z rana.. obywatelko!

— A wielu was napadło? zapytał gruby jegomość?

— Czterech obywatelu.

— Zaczajeni byli na drodze?...

— Nie, nadjechali konno, a byli w maskach i od stóp do głów uzbrojeni.

— To ich zwyczaj, zauważył szepleniący młodzieniec, a odezwał się w ten sposób, wszak prawda: „Nie brońcie się, nie zrobimy wam żadnej krzywdy, chcemy tylko zabrać pieniądze rządowe."

— Słowo w słowo... obywatelu.

— Następnie, mówił tak dobrze poinformowany młodzieniec, dwóch zsiadło z koni, rzucili uzdy swoim towarzyszom, i wezwali konduktora ażeby im oddał pieniądze.

— Obywatelu!... zawołał gruby jegomość zachwycony, opowiadasz jak byś był naocznym świadkiem.

— A może pan i był! . odezwał się na wpół żartem jeden z podróżnych.

— Nie wiem obywatelu, czy miałeś zamiar wyrządzić mi impertynencyę odrzekł młody człowiek, ale opinie moje polityczne są tego rodzaju, iż nie uważam pańskiego podejrzenia za zniewagę. Gdybym miał nieszczęście należeć do liczby tych, którzy byli zaczepieni, albo honor należenia do tych, którzy atakowali, przyznałbym się do tego otwarcie, tak w jednym jak i w drugim razie, ale wczoraj rano o dziesiątej, czyli w chwili, kiedy o cztery mile ztąd, napadali na dyliżans, jadłem sobie najspokojniej śniadanie w tem samem miejscu i z tymi samymi obywatelami, w gronie, których mam zaszczyt i obecnie się znajdować.

— A wielu też — zapytał młodszy z dwóch podróżnych, którzy ostatni zasiedli przy stole i którego towarzysz nazywał poufale Rolandem, wielu też było mężczyzn w dyliżansie?...

— Zaraz, zdaje mi się, że było nas... tak... tak... było nas siedmiu mężczyzn i trzy kobiety...

— Siedmiu prócz konduktora? dodał Roland...

— Tak panie.. siedmiu... prócz konduktora...

— I siedmiu daliście się czterem pokonać? No... to winszuję bardzo...

— Wiedzieliśmy z kim mamy do czynienia, odpowiedział kupiec win, i nie broniliśmy się wcale.

— Jakto? A z kim panowie mieliście do czynienia?... Toć jak mi się zdaje, ze złodziejami, z bandytami, a nie z nikim innym przecie.

przypadł w udziale w Anglii jakiejś rodzinie zruszczonej. Dziedzictwo to składa się podobno z krzesła w izbie lordów z posiadłościami, wynoszącemi mniej więcej 15 milionów funtów szterlingów i 2½ milionów w wartości ruchomej. Najbliższym krewnym, mającym prawo do spadku po wygasłym rodzie lordów ma być p. de Lesly, generał-major w wojsku ruskiem, mianowany niedawno dowódcą brygady piechoty w Wiernem. Aby otrzymać to dziedzictwo p. Lesly zmuszony byłby przyjąć poddaństwo brytańskie, od czego się uchyla, oświadczając wręcz, że ani tradycye jego rodzinne, ani osobiste zasady nie pozwalają mu zmieniać narodowości ze względów na jakikolwiek interes. Prawdopodobnie generał otrzyma tylko to, co na niego przypada w gotówce.

× **Janek rozpruwacz w Ameryce.** Morderca z Whitechapel rozszerza coraz bardziej zakres swej działalności. Donosiliśmy niedawno, że zaznaczył nowemi zbrodniami pobyt swój w Jamaice, obecnie gazety zagraniczne donoszą, iż przeniósł się do miasta Monague w Nikaragua. Zamordował sześć kobiet w ten sam sposób, co w Whitechapel, a większa część należała do najniższej sfery; zbrodnie popełnione zostały tak samo, jak w Londynie, na odległych uliczkach. Przy dwóch ofiarach mordercy znaleziono klejnoty, widocznie więc nie dokonał zbrodni w celu rabunku. Władze przedsięwzięły najenergiczniejsze środki dla odszukania mordercy, ale, jak zwykle, dotąd pozostały one bezskutecznemi. Daremne szukanie słynnego Janka rozpruwacza pochłonęło już bardzo znaczne sumy. Dotąd zaaresztowano w tej sprawie 1389 osób, które ogółem przesiedziały w więzieniu 3922 dni i, dowiódłszy swej niewinności, zostały puszczone na wolność. Zaaresztowanie, utrzymanie i transport tych ludzi kosztował przeszło 1200 fst. Poszukiwania telegraficzne i inne pochłonęły 730 fst. Na wysyłanie kolejno urzędników różnych krajów wydano do dnia 5-go b. m. 3100 fst. Na druki, dozór policyjny osób podejrzanych 380 fst. Dość, że ogółem te daremne poszukiwania zbrodniarza kosztowały dotąd zarząd angielski 5600 fst. Osoby podejrzane o popełnianie straszliwych morderstw, dzielą się pod względem narodowości, jak następuje: poddanych korony brytańskiej 898, Amerykanów 246, Niemców 123, Francuzów 26, Norwegczyków i Szwedów 20, Austryaków i Węgrów 18, Włochów 14, Hiszpanów 9, Szwajcarów trzech, Belgijczyków dwóch, Duńczyk 1. U 18-tu osób niezdołano stwierdzić narodowości.

NEKROLOGIA.

† Dnia 1-go marca r. b. to jest w piątek, o godzinie 9-ej zrana w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Feliksa **Lewińskiego**, geometry rządowego.

† Ś. p. Zofia **Zamoyska**, zakonnica zgromadzenia sióstr miłosierdzia Instytutu św. Kazimierza na Tamce, przeżywszy w tymże zakonie przeszło lat 56, po długich cierpieniach w dniu 24-ym b. m., zasnęła bogobojnie w Panu, w wieku lat 79. Dawniej przebywała w zakonie w mieście Biały podlaskiej i w szpitalu we wsi Mieni. Nabożeństwo żałobne za świątobliwą jej duszę odbyło się dziś rano w kaplicy tegoż instytutu na Tamce, po skończeniu którego nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Pokój jej wieczny!

Z prasy ruskiej.

* W „Gazecie Petersburskiej" czytamy: W tych dniach w Buda-Peszcie wyszła na widok publiczny broszura w języku węgierskim, która wywarła pewne dosyć głębokie wrażenie. Autor rzeczonej broszury, wziął sobie za zadanie dowieść nietrwałości przymierza potrójnego i stara się przekonać, iż pomiędzy gabinetami berlińskim a petersburskim istnieje najzupełniejsze porozumienie, gdy tymczasem pomiędzy Hohenzollernami a Habsburgami, wrą dawniejsze niechęci, lubo do czasu na zewnątrz nieujawniane. Autor twierdzi, że obecna polityka Austryi, oparta na rachubach, iż Niemcy będą dopomagać do utrwalania wpływów austryackich na półwyspie Bałkańskim, jest jak najbardziej błędną. Niemcy, albo raczej Prusy, nigdy za nic w świecie nie zgodzą się stawiać Rosyi zawady na Wschodzie europejskim, jeżeli tylko Rosya trzymać się będzie względem Francyi polityki, którąby zmusiła tę ostatnią do ostatecznego i bezpowrotnego pogodzenia się z wynikami wojny francuzko-niemieckiej z lat 1870—1871. Dopóki Austrya szukała dla siebie punktu ciężkości w Niemczech, Rosya była przychylnie dla niej usposobioną, teraz atoli, z powodu wschodniej polityki austryackiej, wytworzyła się przepaść pomiędzy temi państwami. Książe Bismarck, zawierając przymierze z Austryą, miał na celu to jedynie, aby przeszkodzić ostatniej wejść w związki z mocarstwami zachodniemi aż dotąd, dopóki Niemcy i Rosya nie będą gotowe do przeprowadzenia podziału Austryi. W szczerość polityki austryackiej, — odnośnie sojuszu z Niemcami w Berlinie nikt nie wierzy, wiedząc dobrze, jakie właściwie dążenia przeważają w wyższych kołach austryackich.

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4,656) czytamy: Wstrzymujemy się do czasu od wszelkiego przesądzania sprawy znalezienia się rządu francuzkiego, w obec tak zwanej „wyprawy Aszynowa." Uważamy za konieczne poznać naprzód dokładnie wszystkie okoliczności, w pośród których nastąpiło wcale nieprzewidziane przez nas „bombardowanie Sogałło"—a nadto nie możemy zapominać, że „rozkazy" spełnione przez admirała Olrie, musiały mu być przesłane z Paryża, w owej ostatniej chwili ministeryalnego „bezkrólewia", której położono nareszcie koniec, przez utworzenie dzisiejszego ministeryum Tirarda. Przyczyniający się do przesłania owych rozkazów, poprzedni minister spraw zagranicznych, pan Goblet, wiedział dobrze, że nie on już będzie za nie odpowiadał, w obec tej części narodu francuzkiego, która uważa za niepatryotyzm to wszystko, co może niekorzystnie oddziaływać na sympatye społeczeństwa ruskiego dla Francyi, następca zaś p. Gobleta, pan Spuller, nie miał czasu jeszcze dowieść, czy obowiązanym jest przyjąć za to odpowiedzialność na siebie.

Spokojne wyczekiwanie, jest zdaje nam się w warunkach podobnych obowiązkiem prasy patryotycznej ruskiej, tembardziej, że dotąd nic nie wiadomo, jak izba i naród zachowają się względem nowego gabinetu republikańskiego, w obec gabinetu, w którym pan Tirard ma za kolegów i p. Spullera i pana de Freycinet i admirała Jaurez.

* „Swiet" pisze:

„W Wiedniu panuje wielkie oburzenie na Papieża, że nie polecił odprawić nabożeństwa żałobnego za duszę arcyksięcia Rudolfa. Za dusze członków domów panujących wyznania katolickiego, odbywa się stale w myśl dawno przyjętego zwyczaju uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy Sykstyńskiej. Tymczasem za Rudolfa nietylko że nie było tego nabożeństwa, ale nadto słychać, że pewne koła Watykanu nie tają się ze swem zadowoleniem z powodu przedwczesnej śmierci arcyksięcia; nadewszystko tryumfują podobno jezuici. „Dziękujemy Panu Bogu, że uwolnił Kościół i nasz zakon od takiego niebezpiecznego człowieka!"— pisał jeden z wiedeńskich jezuitów do generała zakonu. W ogóle nie lubili w Rzymie Rudolfa, od czasu pielgrzymki tegoż do Palestyny, albowiem wyraził się wówczas niechętnie o działalności jezuitów na Wschodzie."

Handel starzyzną.

Pod tytułem tym miesięcznik „Zdrowie" podał wielce interesujący i ważny artykuł dra Tchórznickiego, lekarza szpitalnego w Sterdyni:

Zużyte ubiory i stare meble stanowią przedmiot handlu, szczególnej w miastach większych. Tysiące ludzi znajduje w nim środek istnienia. Całe ulice i sklepy zajęte są na magazyny; furgony i wagony zwożą starzyznę z prowincyi do miast większych. Byłoby niełatwem obliczyć, jak wielkich rozmiarów dosięga cyfra ulegających sprzedaży zużytych rzeczy, to pewna, że na prowincyi każdy krawiec jest jednocześnie przekupniem starego ubrania. W miastach zaś większych egzystują całe rodziny handlarzy starzyzną.

Rozpatrzmy bliżej znaczenie hygieniczne przemysłu tego, któremu niepodobna odmówić racyi bytu pod względem ekonomicznym.

Pytanie pierwsze nastręczające się w tym względzie jest: Jakie to przedmioty ulegają sprzedaży — kursują wśród publiczności lub w magazynach ze starzyzną się mieszczą?

Podzielmy takowe na pewne kategorye. I tak:

1. Największy kontyngens stanowią ubiory męzkie i kobiece, więc: palta, futra, garnitury, okrycia, suknie, kapelusze, czapki etc.

2. Bielizna męzka i kobieca najrozmaitszych odcieni — a także bielizna

---

— Wcale nie, łaskawy panie!... zarekomendowali nam się odrazu.

— Zarekomendowali się panom?...

— A... tak!... powiedzieli nam: „Panowie nie myślcie o obronie, bo to byłyby usiłowania daremne, panie niech się nie obawiają niczego, nie jesteśmy bynajmniej bandytami, jesteśmy towarzyszami Jehu.

— Tak... tak... wtrącił młody człowiek oni tak zawsze robią... zawsze uprzedzają żeby się nie pomylić; to już ich zwyczaj taki!...

— Cóż to za zacz ten Jehu? co ma takich uprzejmych towarzyszów?... zapytał Roland? Czy to przywódca bandy?...

— Gdybyś pan, łaskawy panie, odezwał się jakiś człowiek, wyglądający z ubrania na sekularyzowanego księdza, na stałego także gościa przy wspólnym stole, a zarazem na dokładnie obeznanego z zadaniami korporacyi o zasługach której dyskutowano, gdybyś pan był więcej oczytanym w piśmie świętem, tobyś na pewno wiedział, iż ten Jehu nie żyje już od lat jakichś dwu tysięcy sześćset z górą, i że naturalnie nie może napadać po drogach na dyliżanse.

— Księże dobrodzieju, odparł Roland, który poznał sługę kościoła, — pomimo docinkowego trochę tonu w jakim przemawiasz, zdajesz mi się być bardzo uczonym, pozwól-że więc biednemu i nieświadomemu zapytać o kilka szczegółów dotyczących tego nieżyjącego od lat dwóch tysięcy sześciuset Jehu, który ma jednakże towarzyszów, noszących jego nazwisko.

— Jehu, odpowiedział zapytany, tym samym cierpkim tonem, został namaszczonym przez Elizeusza, na króla izraelskiego, pod warunkiem, aby karał zbrodnie domu Achab i Jozabet, żeby wytępił śmiercią wszystkich kapłanów Baala.

— Księże dobrodzieju—odrzekł śmiejąc się Roland, dziękuję bardzo za wyjaśnienie, nie wątpię, że jest prawdziwe, a szczególniej, że bardzo mądre, przyznam się jednak, że nie wiele się z niego dowiedziałem.

— Jakto! obywatelu — odezwał się młody człowiek, stały gość hotelu, nie rozumiesz, że Jehu to Jego Królewska Mość Ludwik XVIII, powołany na tron po to, aby karał zbrodnie rewolucyi, aby wytępił kapłanów Baala, to jest tych wszystkich, którzy brali jakikolwiek udział w tym obrzydłym porządku rzeczy, jaki od siedmiu lat republiką nazywają?

— A, no, teraz—odrzekł Roland—to rozumiem. A czy też do liczby tych, których towarzysze Jehu polecone mają wytępić, należą także i ci dzielni żołnierze, co rozszerzyli granice Francyi, i ci pełni sławy generałowie, którzy dowodzili w Tyrolu, w Sambre-et Meuse i we Włoszech?

— Bal... Ci naturalnie przed wszystkimi.

Oczy młodego podróżnego cisnęły błyskawice, nozdrza mu się rozszerzyły, zacisnął usta, powstał z krzesła, ale starszy towarzysz pociągnął go za surdut, posadził z powrotem na miejscu, a spojrzeniem nakazał milczenie.

Człowiek ten, który dał taki dowód swojej władzy, odezwał się teraz po raz pierwszy:

— Obywatelu!—rzekł, zwracając się do młodego człowieka—wybacz dwom podróżnym, którzy przyjeżdżają z końca świata, dajmy na to z Ameryki czy z Indyj, dwom ludziom, którzy opuścili Francyę przed dwoma laty i nie wiedzą zupełnie co się w niej dzieje, a pragnęli by bardzo czegoś się dowiedzieć przecie...

— Ależ najchętniej — odpowiedział ów, do którego słowa te były zwrócone, to bardzo sprawiedliwe żądanie obywatelu, pytaj zatem, najchętniej ci odpowiemy.

— Otóż tedy...—zaczął znowu młody brunet z sokolim okiem—kiedy już wiem, co znaczy Jehu i jaki cel mają jego towarzysze, chciałbym się dowiedzieć, co też ci towarzysze robią z pieniędzmi, jakie zabierają.

— O! to rzecz przecie bardzo prosta obywatelu; wiesz chyba przecie, że się agituje żywo kwestya restytucyi monarchii burbońskiej?..

— Nic, nie wiedziałem o tem, odpowiedział młody brunet naiwnie... Przybywam jak powiedziałem z końca świata...

— Jakto! nie wiedziałeś nic o tem?.. A toć to za sześć miesięcy—będzie już faktem spełnionym.

— Czyż być może?...

— Mam honor zapewnić cię obywatelu...

— Dwaj młodzi podróżni zamienili ze sobą spojrzenia i uśmiechnęli się znacząco, chociaż młodszy blondyn zdawał się być zniecierpliwionym bardzo.

Stały gość hotelowy ciągnął dalej:

— Lyon jest głównym punktem konspiracyi, jeżeli można nazwać wogóle konspiracyą zmowę, jaka się przeprowadza zupełnie jawnie. Sądzę, że wyrażenie, punktem głównym rządu prowizorycznego, daleko by właściwszem było i lepiej położeniu odpowiadało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pościelowa, prześcieradła, poszewki, ręczniki i chustki.

3. Meble miękkie wszelkiego rodzaju a także pościel, poduszki, kołdry watowane, flanelowe itp.

4. Meble drewniane lub żelazne, łóżka, stoły, fotele, biurka, szafy, krzesła.

6. Najróżnorodniejsze drobiazgi i podręczne przedmioty, jak rzeczy drobne gabinetowe, obrazy, lustra, sprzęty kuchenne.

6. Nareszcie szmaty.

Jeżeli zapytamy się, w jaki sposób i dla czego przedmioty te dostają się do handlu, odnajdziemy tysiące dróg i powodów ich zbytu — a powód zbytu właśnie w przedmiocie nas zajmującym, odgrywa jednę z ról najważniejszych. Więc:

1. Ubiory męzkie i kobiece w wielkiej ilości sprzedawane są po prostu z powodu zużycia, zmiany mody, chwilowej potrzeby i pochodzą od osób względnie zdrowych; niektóre jednak idą na sprzedaż z powodu choroby i śmierci właściciela, który ostatnie dni życia w ubiorach tych spędził.

Przedmioty 2-ej kategoryi, t. j. bielizna, sprzedawana bywa przeważnie z powodu śmierci i uprzedniej choroby. Co zaś do mebli, to takowe wogóle częściej sprzedają się z powodu wyjazdu, zmiany sytuacyi społecznej, a rzadziej z powodu choroby.

Przedmioty 5-ej kategoryi sprzedawane bywają z najrozmaitszych powodów.

Z tego więc widzimy, że z powodu choroby i śmierci najczęściej sprzedaje się odzież, bielizna oraz pościel.

Dla skupu przedmiotów takich istnieją stowarzyszenia handlarzy, którzy opanowawszy daną okolicę miasta, eksploatują takową systematycznie i solidarnie, zbierając wszystko nabyte do głównych swych składów.

Przypuszczam tedy, że handlarz nabył dany przedmiot, naprzykład garnitur męzki. Spróbujmy śledzić go. Otóż garnitur taki wrzuca się do ogólnego składu odzieży i tu czas jakiś spoczywa, w sąsiedztwie najrozmaitszych innych przedmiotów, z któremi blizko się styka, bo przedmioty że zdrowych kładą się obok zarażonych—a że to wszystko jest nasycone potem, a często zbrudzone wydzieliną a w składach przewiewu nie ma, wytwarza się więc specyalny amalgamat—atmosfery stęchłej i zepsutej.

Gdy przyjdzie czas na to, poprawia się dane sztuki, czyści, prasuje, mając na względzie jedynie wygląd zewnętrzny i tak przedmiot odświeżony, wywiesza się w sklepie na sprzedaż.

Toż samo dzieje się mniej więcej z każdym przedmiotem, dopóki zbytym nie będzie.

Jeżeli przyjęliśmy zasadę główną i widzimy w organizmach zarażonych źródło zarazy, a w otoczeniu tych organizmów stwierdzono tysiącem spostrzeżeń i faktów też zaraźliwość, to konsekwentnie rzeczy biorąc, wszystko co było w zetknięciu z ciałem zarażonem, przyjęło w siebie zarazek w większym lub mniejszym stopniu o tyle o ile ten zarazek jest trwały—a tem samem jest przedmiotem zarażonym a więc szkodliwym dla innych.

Wszystko to, co stosuje się do bielizny i ubiorów szpitalnych, stosuje się również do takichże ubiorów nieszpitalnych, naturalnie nieco w mniejszym stopniu. Nie widzę więc potrzeby powtarzać tego, o czem tam mówiłem, lecz rozbierzemy kwestyę, które z kategoryj powyżej wymienionych mieszczą w sobie większe ilości zarazka, które zaś mniejsze, a ztąd, które są mniej niebezpieczne dla otoczenia.

Otóż tedy:

Należy przypuszczać, że wszelkiego rodzaju ubiory stare były używane przez ludzi nie pozostających w łóżku, ręczyć jednak za to, czy takowi byli zdrowemi nie można wcale. Suchotnik w ostatnich stadyach cierpienia, syfilityk wydzielający zaraźliwą materyę, chorzy porażeni owrzodzeniami—wreszcie tyfusowi mogą chodzić, nosić ubiór, zarazić go, potem umrzeć. Ubiór sprzedany bywa wraz z materyami zaraźliwemi, które udzielić się mogą innym, bezwzględnem więc bezpieczeństwem w tym względzie, pochwalić się nie możemy.

Że jednak niektóre ubiory stanowią odzież zwierzchnią, inne wchodzą w bezpośrednią styczność z wydzielinami, są więc pewne różnice co do zaraźliwości różnych części ubioru.

Obok innych części odzieży, kołnierze od futer, mojem zdaniem, należą do najniebezpieczniejszych. Kołnierz wśród zimy otulając usta, przyjmuje w siebie wszelkie zarazki i nie będąc oczyszczonym zatrzymuje takowe, inne też części ubioru o tyle są gorsze lub lepsze o ile bywają w bezpośredniem zetknięciu z wydzieliną lub wyziewem.

Opowieść niesie, że w r. 1874 cała gubernia Połtawska zarażoną była dyfterytem gangrenowym, przez ubiór po zmarłym chłopczyku w gubernii Witebskiej. Pierwszy fakt dyfterytu skonstatował lekarz w rodzinie gorzelanego, który oświadczył, iż dzieci zachorowały w trzy dni po włożeniu ubiorów, przysłanych w podarunku przez szwagra, u którego dziecię w gubernii Witebskiej zmarło na dyfteryt.

Fakt ten podanym był na zjeździe lekarzy w Charkowie w roku 1881. („Trudy obłastnoho Sjezda 5-go lutego 1881, o Mierach protiw dyfteritnoj epidemii). Drugi wypadek skonstatowano dowodzący dokładnie trwałości zarazka; we cztery lata po śmierci chłopczyka zmarłego na dyfteryt, rodzice zamyślili przenieść ciało zmarłego do grobu familijnego; przy akcie przenoszenia ciała obecne były młodsze dzieci należące do tejże rodziny, troje z nich zachorowało na typowy dyfteryt i dwoje umarło.

Ja sam dobrze pamiętam fakt zarażenia suchotami po kupnie futra, które przedtem używał suchotnik wydzielający masami flegmę. Fakt ten dotyczył człowieka młodego, zupełnie przedtem zdrowego i należącego, do rodziny zdrowej; w dwa tygodnie po włożeniu futra wystąpiły objawy suchot, które wkrótce złożyły niewinną ofiarę do grobu.

Fakta tego rodzaju są nader liczne, a coraz więcej mamy naukowych obserwacyj w tym względzie.

Co do bielizny, to takowa jakkolwiek byłaby zanieczyszczoną, nienadawałaby się do sprzedaży w tym stanie, musi być więc uprzednio dokładnie wypraną a więc nie przedstawia tak wiele niebezpieczeństwa.

3. Daleko więcej przedstawiają niebezpieczeństwa przedmioty z wełny i pierza mianowicie pościel, w której chorzy przebywają chorobę.

4. Przedmioty 4-ej kategoryi to jest meble twarde i t. p. idą zwykle na sprzedaż odczyszczone, odnowione i odpolitur owane, więc nie tyle są szkodliwe.

Handel szmatami w ogóle używanemi przy fabrykacyi papieru, pod względem hygienicznym zasługuje jedynie na potępienie.

Aby uzyskać do fabrykacyi nieco materyału tkanki organicznej, której wartość jest bardzo mała, potrzebujemy najobrzydliwsze, wyciągnięte ze śmietników i ustępów szmaty przepuścić przez tysiące rąk zdrowych, obmyć je, nasycając w ten sposób całym brudem szmat wody otaczające fabrykę, kazać oddychać okropnym odorem zgnilizny, jaki się w składach szmat i przy czyszczeniu onych wydziela. Czy zdobywanie z takim kosztem zdrowia pewnej części fabrykatu zasługuje na uznanie?—Sądzę, że nie. Dziś, gdy słoma i drzewo, zastąpić mogą w fabrykacyi papieru szmaty, należałoby wszystkie szmaty palić i wprowadzić to *w zwyczaj domowy*, gdy jednak są wyrzucone na śmietnik nie poruszać ich ztamtąd, zakazać tej wstrętnej manipulacyi—a odpłukiwania esencyonalnego nastoju brudu, który tak czy inaczej wpadnie do rzek i studni—jako przygotowywania *ad hoc* płynu szkodliwego -surowo zabronić. Przytem kontrola nad przechodzeniem szmat z rąk do rąk jest niesłychanie trudną, tysiące osób tą drogą zaraża się i pada ofiarą fałszywie pojętej oszczędności.

W „Gaz. Lekarskiej" podane były bardzo ciekawe obserwacye d-rów: Chrostowskiego i Jakowskiego, odnoszące się do zarazka zapalenia płuc. Mikrokoki Friedländera odnalezione zostały w ziemi około miejsc ustępowych w domu, z którego chorzy przybyli do szpitala.

Takież same pneumo - koki odnaleziono w zawartości tkanki płucnej po wyciągnięciu onej przez klatkę piersiową—szpryczką Pravatza z chorego płuca. Doświadczenie to bardzo szczęśliwie pomyślane i uwieńczone dodatnim rezultatem badania, uplastycznia wymownie stan rzeczy. Przypomina ono doświadczenia: Pawłowskiego, Dreschlera i Emmericha, który odszukał gniazdo zarazka w pyle podłogi i w ziemi pod nią i po usunięciu takowych epidemia ustała. Wyrzucana plwocina chorych aż nadto obficie zanieczyszcza ubrania, poduszki i kołdry, są więc one zaraźliwe a skoro zarazek jest tak trwały, że przechować się może w ziemi posiadającej jak wiadomo się dezinfekcyjną, to w ubraniu przechowuje się z daleko większą łatwością. Jak dr. Bujwid utrzymuje, zarazek wścieklizny potrzebuje być tylko wysuszonym, by stracił swą siłę. Co do wścieklizny nie przeczę, być to może. Co zaś do innych chorób - przenoszenie się choroby po pewnym czasie przez ubranie zostało wielokrotnie stwierdzonem.

W tym względzie jednak, otwiera się bardzo wdzięczne i ciekawe pole dla bakteryologów—a zbadanie ubiorów po każdej chorobie zaraźliwej z mikroskopem w ręku, uprościć by mogło znacznie zadanie hygienistów.

W Warszawie rozwinięty jest bardzo handel starą odzieżą. Zajęte są główne ulice Franciszkańska, Wołowa; Święto-Krzyzka, Nalewki, Nowowiniarska, a nie brak tych składów i na innych ulicach.

Z ubrania tego i bielizny korzysta przeważnie ludność biedna, nie będąca w stanie nabywać nowych ubiorów i pościeli. Taki sposób ubierania się wszedł u wielu w zwyczaj, gotując im chorobę, potem nędzę i grób nieraz. *)

Meble zużyte nabywają często i zamożniejsi zmuszeni sytuacyą, lub sposobem wychowania do posiadania mebli miękkich i wykwintniejszych.

Otóż z serca radzę:

Tym, którzy chcą nabyć ubiór stary w jednym ze składów warszawskich, włożyć raczej zgrzebną suknię utkaną ręką zdrowego wieśniaka i chodzić w niej zdrowo, niźli płacić za lichy nicowany i zużyty, a więc krótkotrwały towar i z nim nabywać zarodki późniejszych lamentów.

W ogóle w tym kierunku istnieje jakaś niepohamowana a szkodliwa skłonność u ludu (naśladownictwo). Spójrzmy na młodzież wiejską ubraną w odświętne szaty. Gdzie dawne ciepłe sukmany? zgrabne spencerki, swojskiej roboty, różnokolorowe spódniczki i staniki. Wszystko to było świeże, przez wiejskie kobiety z czystego materyału wytkane i zrobione.

Dziś młodzież w karykaturalnie uszytych tużurkach i paltach przenoszonych nabytych na jarmarku, przedstawia bolesny widok.

Kobiety wiejskie przez zimę mogłyby wyrobić każda dla swej rodziny odpowiednią ilość i sukna i płócien, za fabrykacyą których płacićby nie trzeba.

Dziś włościanin i wyrobnica niosą ostatni grosz na perkaliki i palta sybe-rynowe—a w domu bieda: ni mleka ni chleba.

Jarmarki bardzo źle wpływają na demoralizacyę w tym względzie—a składy taniej tandety i kożuchów, od których czarna krosta często na ręku siada i wędrują z miasteczka do osady i napowrót i roznoszą zarazę na wszystkie strony.

Co do mebli miękkich, to jakkolwiek ten wytwór zniewieściałości nowszych pokoleń, zyskał sobie powszechne prawo obywatelstwa wśród klas zamożniejszych, to jednak z punktu widzenia hygieny, użycie mebli miękkich powinno być ograniczonem do minimum. Właściwie tylko chory zbolały człowiek potrzebuje takiej wygody jaką daje mebel miękki.

Zdrowy organizm bardzo rzadko potrzebuje spoczynku wśród dnia, a jeżeli zajęcia wymagają siedzenia jak np. w biurach, to meble drewniane wyplatane są zupełnie wystarczające. Hygienicznie umeblowany pokój powinien mieć drewniane ściany, pomalowane olejną farbą lub pokryte politurą, w nim ustawione meble gładkie i proste. Estetyka wymaga rzeźby—mogą być takowe lecz pożądanemi nie są, gdyż w zagłębieniach mieści się pył nasycony nieraz zaraźliwemi zarodkami.

Starożytni Rzymianie i Grecy w czasach prostoty obyczajów i siły fizycznej dają nam piękny do naśladowania przykład.

Zniewieściały wschód i Turcya dały nam miękkie kozety i otomany a zniewieściali wnukowie wynalazców osłabili i zwiędli czekają dziś bezsilni na drugi rozbiór ich ziem zdobytych wtedy—gdy twarda kulbaka służyła im za łóżko, a świst ostrego wiatru do snu kołysał i pieścił.

Lecz trudno odmienić społeczeństwo z gruntu, powrócić je do prostych prawideł i wskazówek natury — nie w naszej to mocy i nie jest naszem zadaniem. Można przypuszczać że to samo się zrobi. Schłoszczą choroby, zdziesiątkują epidemie i głody, a wtedy się ockniemy.

Dziś idzie nam wyłącznie o to:

„Co zrobić potrzeba, aby ubiory, bielizna, meble stare zużyte nie zarażały ludzi.

Wskazówki jasne — „potrzeba te przedmioty oczyścić".

Ufając w zupełności, że przy dobrej woli dałoby się to urządzić, sądzę że rada jest taka:

1º Popularyzować wszędzie i na każdem miejscu pojęcia o hygienie ubioru, zalecać w ogóle czystość i dawać w tym względzie przykład. Obowiązek to lekarzy, duchowieństwa, dworu — i w ogóle ludzi inteligentnych mających z ludem styczność.

2º Skupywanie ubiorów i mebli dopuszczonem być może. Handel szmatami winien być zastąpiony do wymagań hygieny.

3. W tych razach, gdy wiadomem

*) Ze swej strony zwrócilibyśmy uwagę nietylko na kupowanie starej odzieży, ale i na wynajmowanie. Zapocone fraki, kamizelki itp., wynajmowane na zabawy są niewątpliwie w wielu razach niebezpiecznymi rozsadnikami chorób zaraźliwych. (Przyp. Redakcyi).

jest, że dana osoba zmarła na chorobę zaraźliwą, wszystkie ubrania pozostałe po niej powinny być obejrzane dokładnie przez specyalistę, najszkodliwsze z nich spalone, mniej szkodliwe wyparzone w kamerze dezinfekcyjnej i opatrzone odpowiednim znakiem. Gdy osoba dana chorowała, lecz wyzdrowiała—to należy przypuszczać, że sama przedmioty te oczyści i że ich nie sprzeda.

4. Mieszkania i meble twarde winny być odpowiednio zdezinfekowane.

5. Wszyscy właściciele składów starzyzny powinni być surowo zobowiązani do tego, aby żaden przedmiot nie wyszedł z ich sklepu bez uprzedniej dezinfekcyi wysoką temperaturą, lub innym odpowiednim sposobem i każdy z tych przedmiotów winien być odznaczony odpowiednim znakiem.

6. By jednak spełnić te wymagania zdrowego rozsądku, powinna być urządzoną jak najracyonalniej kamera dezinfekcyjna miejska, która wykonywałaby prace dezinfekcyjne bezpłatnie jako instytucya państwowa, niszcząca wrogów ludzkości—a kamera taka zapewne przyniosłaby nie mniej pożytku jak armia niszcząca wrogów państwa.

7. Stacya sanitarno-policyjna miejska, winna kontrolować stan rzeczy, badając od czasu do czasu ubiory wzięte ze składów i przekonywając się za pomocą mikroskopu, czy takowe są czyste, czy były dezinfekowane lub nie.

Lecz zachodzi kardynalne pytanie. Kto tego wszystkiego dopilnuje? Kto zajmie się wyłącznie tą sprawą? Odpowiedź jasna.

Dla dopilnowania tej całej sprawy potrzebna jest policya sanitarna osobna, wyłączna, do której żadne inne sprawy oprócz sanitarnych należyć nie powinny. Tak jest w krajch oświeconych, w Anglii i w Ameryce, tak być powinno i u nas.

Rzeczywiście potrzeba policyi sanitarnej z dniem każdym staje się wyraźniejszą, przestrzeganie zwykłej czystości i istnienie nadpisów „niewolno" okazują się wcale nie wystarczające, to może być uważane jako cząstka tylko systemu sanitarnego. Przytem policya zwykła jest obarczona tak różnorodnemi poleceniami, że niepodobna wymagać nawet, aby zajęła się dokładnie przeprowadzeniem reform hygienicznych. Potrzeba ludzi do tego, wyłącznie poświęconych spełnianiu poleceń władzy medycznej, obeznanych z techniką tej pracy. Dziś wszystkie konieczne i potrzebujące bezwzględnego wykonania sprawy medyczno-policyjne, pozostają w sferze rozporządzeń lub wykonywane są o tyle, o ile niema spraw ważniejszych, lub o ile grozi zabójcza epidemia. I inaczej być nie może. Niepodobna obciążać jedne i te same indywidua, najróżnorodniejszą pracą przewyższającą ich siły.

Gdy więc kamerę dezinfekcyjną, stacyę mikroskopową i policyę sanitarną mieć będziemy, wtedy kontrola handlu starzyzną stanie się możebną, a z nią i ograniczy się przenoszenie zarazy za pomocą ubrania, bielizny i mebli.

NADESŁANE.

Kto chce zjeść prawdziwie dobrych flaków, o co nie tak łatwo w Warszawie, radzimy mu zajść w czwartek lub niedzielę do handlu E. Szylera, ulica Szpitalna, róg ul. Hortensya.

Amator.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 26 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). „Grażdanin" pisze: „Dowiadujemy się, iż niektórzy z mieszkańców Petersburga postanowili nie być na balu francuzkim, jaki odbędzie się w tych dniach. Osoby te włożyły żałobę po owych pięciu ruskich, którzy padli podczas sławnego i zaszczytnego bombardowania drobnej fortyfikacyi, zajętej przez garść ruskich, ściągniętych tutaj podstępnie przez Aszynowa. Po tem świetnem zwycięztwie, odniesionem nad ruskimi, francuzi prawdopodobnie zapomną o Alzacyi i Lotaryngii".

Petersburg, 26 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Były niemiecki attaché wojskowy przy ambasadzie tutejszej, jen. Werder, przybył do Petersburga i zamieszkał w pałacu zimowym.

Petersburg, 26 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Pisma nie przestają w sposób najdziwniejszy wyrażać się o katastrofie pod Sagallo. Podczas gdy jedne z nich, jak „Swiet", korzystają z wypadku na rzecz propagandy bulanżerowskiej, twierdząc, że gdyby Boulanger stał na czele rzeczypospolitej francuzkiej, podobny wypadek nigdyby nie zaszedł; inne, oceniając wypadek bezstronniej, twierdzą, że ubolewać należy nad przelaniem krwi, odpowiedzialność wszakże ciąży na Aszynowie. Uderzającem jest, że tym razem prasa petersburska nie obwinia ks. Bismarka.

Londyn 26 lutego. (*Tel Ag Pół.*) Przed komisyą trzech sędziów świadek Pigott nie pokazał się dzisiaj.

Przewodniczący wydał rozkaz sądowego ścigania go i zawiesił posiedzenie na godzinę.

Po rozpoczęciu ponownem posiedzenia, obrońca Parnella, sir Charles Russel, oznajmił, że Pigott odwiedził w sobotę deputowanego Labouchère'a i podpisał deklaracyę, orzekającą, że listy Parnella i innych patryotów irlandzkich sfałszował.

Wiedeń, 26 lut. (*Tel. Ag. Pół.*). W tutejszym klubie polskim rady państwa odbywają się tajne narady nad wnioskiem posła Szczepanowskiego, żądającym ułożenia szerokiego programu klubowego polityeznego.

Chodzi o sformułowanie postawy polaków w wielkich pytaniach.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——5.70
— białą	5.85—6.00
— wyborową	6.10—6.30
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.75—3.90
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.50
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 26 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 78—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 24-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany. Pokup dobry, targ ożywia się.

Królewiec, 23-go lutego. Pszenica bez zmiany. (Cyfry w nawiasach oznaczają cenę puda w kopiejkach).

Wyborowa biała 145 m. (108), biała lichsza 129—183 m. (96—99), żółta 124—136 m. (93—102), czerwona lichsza 105—122 m. (78—99), lepsza 132—143 m. (99—107), jara 112 do 115 m. (84—86).

Żyto 81—85 m. (61—64).

Owies bez zmiany, biały 76—80 m. (57—60).

Wyka 140 m. (105).

Wrocław 25-go lutego. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.50 m. i 31.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 25-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.00 m., czerwiec-lipiec 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 139.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.30 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 24 lutego. **Pszenica:** płacono na wiosnę fl. 7 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 17 za 100 kg.

Nowy-York, 23-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 100 c., luty 98⅞ c., maj 101⅛ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 45 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 26 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	817³—820³	266—267
Pojed. szynk. w.	829⁶—832⁶	270—271

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 24-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19¾ m., marzec kwiecień 19¾ m., kwiec.-maj 20½ m., maj-czerwiec 20¾ m.

CUKIER.

Ożywienie na rynku naszym co do mączki cukrowej trwa ciągle i wpłynęło już na podniesienie się cen tego towaru. Natomiast rafinada wciąż jest zaniedbaną.

Jak z Petersburga donoszą, kryształ kupowano także po 4.70, mączka dochodzi do 4.75 za pud.

W Kijowie sprzedano w ostatnim tygodniu znaczniejsze partye mączki po rs. 4.37½.

W Warszawie odbyły się znaczniejsze tranzakcye po rs. 9.70 za kamień. Dalsza zwyżka jest oczekiwaną.

Polskie marki zostały przy tych samych cenach co poprzednio.

Hermanów rs. 3, Łyszkowice, Leonów, Konstancya, Józefów rs. 2.97½, inne marki nieco niżej. Za kostki Dobrzelin, Czersk, Michałów, Konstancya płacono po rs. 2.92½.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 26 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,12	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100.m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,37	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,30	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (180—)	77,75	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,—	—,—
„ „ „ „ małe	86,60	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,60	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,80	—,—
„ „ „ seryi 2	93,25	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,80	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	91,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—

„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych rowych . .	80,5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	187,4
„ „ m. Łodzi . . .	147,8
„ Likwidacyjnych. . .	86,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	52,8
„ „ 2-ej emisyi .	211,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	78⅔
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Szczecina	Margulias
Z Jedlińska	Grobicki
Z Moskwy	F. Iwanow
Z Budapesztu	Datiner Pargi
Z Petersburga	Generał Burszan
Z Gummersbach	Altdorf
Z Elisawetgradu	Salomon Siwranski
Z Chemnitz	Wertans
Z Batumu	Drimberg
Z Eaterinodaru	Blochis
Z Spasskoje Niżeg.	Flejszer
Z Bonn	Miniezewska
Z Gostynina	Wolanowski
Z Szpoły	Brachis
Z Kamienki	Beker
Z Rostowa nad Don.	Ragsztein
Z Nowo-Woroncowki	Ch. Gamarnikow
Z Berdyczewa	M. Szteingart
Z Inowroclawia	J. Warszawski
Z Grodna	Bielak
Z Erywania	J. K. Poznański
Z Pułtuska	Witte H. Rossman
Z Pyraspola	Szlema Hosyi
Z Spaskoe Niż.	Fleiszer
Z Nowogródka	J. Brande
Z Radomyśla	Wierzyński
Z Hulajpole	Lityński
Z Wołkowyska	Zajdenafbet
Z Kazatina	Stalianiec Karneg
Z Nieżyna	Kagan
Z Zawichosta	Honigbaum
Z Sosnowic	Rosengarten i kom
Z Zawichosta	Honingbaum
Z Moskwy	Oelmühle
Z Moskwy	Nikołajew
Z Zduńskiej Woli	Cielecki
Z Słonima	Pułkownik Palicyn
Z Łodzi	Rejnberg
Z Gelsenkirchen	Brühl
Z Białostoku	Fensprecher
Z Wiednia	Baumgartner
Z Mosalska	Kazimierz Granc
Z Mährisch Ostrau	Kafka
Z Moskwy	Merzenych
Z Włocławka	Siemienski
Z Kazatyna	Czajkowski
Z Pragi Petersb.	Aleksandrow
Z Erywania	Poznański

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

3 proc. Belgijskie Obligacye Komunalne z 1866 r.
(Po 100 Franków Losy).
Ciągnienie z dnia 1 lutego).

Po 10,000 Fr. N. 60531.
Po 1,500 Fr. N. 64887.
Po 500 Fr. N. 26388 180414.
Po 225 Fr. N. 59507 54169 76928 79880 99652 135981.
Po 100 fr. 784 953 1132 541 802 2130 266 469 3120 855 4239 539 5570 602 6290 7986 8093 467 9208 10209 13337 345 685 14985 15157 471 600 907 16209 525 17077 572 725 18416 958 19171 631 20351 885 896 21410 780 22334 417 466 492 868 888 23004 233 500 940 24189 793 25442 583 841 26249 668 27029 429 518 645 747 28290
29353 729 893 30077 31179 990 32212 592 33393 634 879 34185 360 35387 750 36696 769 784 790 37323 614 667 827 38209 442 39223 404 558 40542 640 41491 574 679 702 884 952 42176 235 282 687 44004 176 189 604 45079 941 888 924 46489 47229 675 48815 911 49559 785 50167 392 51206 770 799 52296 300 642 53407 794 54210 805 55555 751 887 56614 782 57083 094 59363 61564 62080 480 489 63071 64030 65587 607 662 66553 861 984 67131 68752 69371 664 671 732 70115 539 71086 255 260 72137 702 951 74147 368 720 75968 76006 311 435 709 865 77354 973 78502 659 911 79164 664 723 80014 207 254 377 81003 208 670 83105 177 261 585 669 753 84073 352 872 85604 87247 88790 89122 489 662 712 788 90746 91016 113 299 92427 888 790 9122 489 662 712 788 90746 91101 113 299 92427 469 999 93304 452 974 95018 730 96021 98057 241 467 558 574 99273 841 861 100645 924 101220 249 303 512 913 966 103832 104354 105037 151 508 106 158 909 107129 141 712 915 108350 109029 764 110306 111368 392 449 838 112136 114248 113057 098 321 116059 270 285 881 117340 414 118583 847 866 119542 728 121685 122362 371 929 123217 470 736 896 124926 125785 126055 127158 829 128098 129007 552 667 953 130187 231 131023 155 614 133562 134814 135225 409 460 994 136311 754 137419 466 644 139423 904 140766 141554 142006 050 143101 113 475 788 144233 270 479 874 145476 590 738 865 146768 832 147049 860 837 974 148143 330 149242 434 789 910

Teatry Warszawskie.

Dnia 27 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Arya i Messalina.“
Jutro: „Cyrulik sewilski“ (występ panny Elly Russel).
Piątek: „Urjel i Acosta.“
Sobota: „Carmen.“
Niedziela: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje.“ — O północy zaś podczas maskarady „Diorama.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Wicek i Wacek.“
Jutro: „Gałązka heljotropu“ i „Nowy dziennik.“
Piątek: „Guzik,“ „Złoty cielec“ i „Telegram.“
Sobota: „Galeotto“ i „Indyana i Charlemagne.“
Niedziela: „Czyja wina“ i „Drzemka pana Prospera.“ — O północy zaś podczas maskarady „Willa do sprzedania.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Baron cygański.“
Jutro: „Życie paryzkie.“
Piątek: „Kapelusz bandyty.“
Sobota: „Cocard i Bicoquet“ (pierwszy raz)
Niedziela: „Cocard i Bicoquet.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go marca maskarada w połączeniu z tombolą na rzecz kasy pożyczkowo wkładowej artystów i innych osób do składu teatrów warszawskich należących.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju— angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej"** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów dwanaście od lit. A. do włącznie Milicz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi ; odklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

J. EVERT

w WARSZAWIE

Zielna Nr. 1, róg Chmielnej

ma zaszczyt zawiadomić, że po pożarze w dniu 18 b. m. gruntownie odrestaurowany oraz zaopatrzony w zupełnie świeży wyborowy towar w dniu 23 otworzonym został i poleca się względom Sz. Publiczności. 397

Wyborny

BULJON HYGIENICZNY

wyrobu

Wincentego Borowskiego.

Miasteczko Sławuta, Gub. Wołyńska.
Cena za funt wraz z przesyłką
rs. 1 kop. 50. 314

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach najumiarkowańszych. **Róg Nowego Światu i Ordynackiej Nr. 14.** 1997

MIODY

mocne i **lekkie** czyste, oraz z zapachem i smakiem **malin, wiśni, dereni, winogron, renklod, porzeczek** etc. sprzedaje po cenach najumiarkowańszych (od kop. 50 za butelkę) i poleca na **obecny karnawał** Miodosytnia

K. Mieszkowskiego

Nowy Świat Nr. 45.

Tamże **miody buracyjne patoka, ocet miodowy, pierniki** — a przy sklepie **pokój gościnny.** 327

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Języka niemieckiego udzielam i konwersacyi. Jerozolimska 74, m. 2, w podwórzu na lewo. 391

Posady i prace.

Do sprzedaży po domach prywatnych artykułu wielki zbyt mającego, poszukuje się odpowiednich agentów na korzystnych warunkach. Oferty proszę złożyć Poste restante lit. M. N. 100. 381

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 374

Sklep mydlarski zaopatrzony w najlepsze towary. Sprzedaż po cenach nizkich. Mydło żółte 9 i 10 kop. funt. Świece 22½ kop. funt. Krochmal pszenny 11 i 12½ kop. funt. Nafta Braci Nobel 25 kop. garniec. Oliwa do palenia 17 kop. funt i inne towary po cenach nizkich. **Podwal Nr. 11, róg Kapitulnej.** 388

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 po południu. 379

Do strojów potrzebna jest panna uzdolniona. Magazyn mód Grodowskiej. Długa Nr. 4. 380

Potrzebna jest panna do sukien. Krakowskie Przedmieście Nr. 2, m. 25. 408

Potrzebni ślusarze do zakładu ślusarskiego. Chmielna Nr. 43. 393

Osoba w średnim wieku, posiadająca język niemiecki, francuzki i russki, pragnie zająć się dziećmi lub też gospodarstwem domowem. Wiadomość—ul. Leszno Nr. 80, mieszkania 36. 000

Potrzebne są zdolne panny do haftu na stałe. Wiadomość: Trębacka 9, m. 18. 000

Kupno i Sprzedaż.

Okien inspektowych 200 sztuk zeszłorocznego szklenia, okutych i pomalowanych, do sprzedania w pracowni szklarskiej. Nowo-Senatorska Nr. 10. 409

Za rs. 160 do sprzedania spożywczy sklep, mieszkanie obszerne. Wiadomość: Ciepła 8. 410

Palto męzkie jesienne do sprzedania 9 rs. Złota Nr. 4, m. 12. 407

Lalki w cenie niżej kosztu, wyprzedają się w Magazynie. Elektoralna Nr. 20. 1749-395

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, stroję, reperacye. Jerozolimska 25. 300

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 338

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 350

Powinszowania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 297

Interesa handl. i majątkowe.

Hypotek dobrych miejskich lub wiejskich szukam dla umieszczenia kapitału swego. Oferty „Adam" Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26. 1800-406

Lokale.

Frontowy lokal w najlepszym punkcie Nowego Światu Nr. 28, po długoletnim magazynie mebli, zdatny na takiż magazyn, biuro, redakcyę lub inny zakład przemysłowy, od Wielkiej Nocy r. b. — Pomieszczenie na Warsztaty, składy lub drukarnię. 1374-398

Doniesienia rozmaite.

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 264

Zegarmistrz, Kasimierz Pospieszyński Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 357

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Po kop. 20 obiady gospodarskie prywatne, smacznie przyrządzane, wydają się codziennie przy ulicy Chmielnej Nr. 82, w podwórzu na dole, mieszkania Nr. 7. 411

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Февраля 1889 года.